



INFORMATOR

Gdańskiego Klubu Fantastyki



ZŁOTY METEOR '96

92

grudzień 1996

Nordcon zaburzył zwyczajny tryb ukazywania się naszego pisemka i wiele wskazuje na to, że jeszcze przez jakiś czas nie wróci ono do niego. Chcieliśmy wydać niniejszy numer zaraz po Nowym Roku, ale nie udało się tego dokonać. Być może dopiero marcowy „Informator” ukaże się w pierwszej dekadzie miesiąca, lutowy bowiem, ze względu na sesję, także wydany będzie nieco później.

Rozpoczęły właśnie rok będzie nieustającym pasmem GKF-owskich jubileuszy. Klub obchodzi w 1997 swoje 10 urodziny, także samo nasze skromne pisemko (które na dodatek powinno doczekać się w tym roku 100 wydania!); 5-lecie świętować zaś będzie „Dragon Helm”. To najważniejsze z rocznic.

Nie zabraknie okolicznościowych imprez, na które zostaną zaproszeni nieliczni. W pierwszym kwartale roku czeka Klub Walne Zebranie, które wybierze nowy Zarząd. XI Nordcon robić będzie również nowe szefostwo. Złośliwi zapewne zapytają czy pojawi się nowy naczelny „Informatora”. Wszystko może się zdarzyć.

Ale żeby nie przynudzać już dłużej - Szczęśliwszego Nowego Roku życzy
naczelny

GRUDNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Posiedzenie odbyło się 15 grudnia 1996 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY PERSONALNE

1) Zmiany funkcyjne

Maciej Pająk (KF „Angmar”) zrezygnował z funkcji zastępcy szefa Działu Filmowego.

2) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki ukończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF:

KS „Dagobah” - Magdalena Kowalczyk

KS „Fremen” - Marcin Grygiel, Piotr Kopania, Sławomir Wróblewski, Jarosław Ponichowski, Jacek Wronkowski

KS „Hobbit” - Grzegorz Stawowski

KS „Rassun” - Agnieszka Solska, Maciej Szymkiewicz.

3) Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek został skreślony Dariusz Krakowski z KF „Hydrus”.

II. SPRAWY FINANSOWE

- Zarząd GKF uchwalił likwidację konta dewizowego stowarzyszenia w Pomorskim Banku Kredytowym

- skarbnik GKF przedstawił składkopłatność klubów za IV kwartał 96

- Zarząd GKF podjął uchwałę o podniesieniu wysokości składek:

Kluby Lokalne - w I kwartale 1997 roku
członkowie pracujący - z 10 na 12 zł
członkowie niepracujący - z 5 na 6 zł
Kluby Sprzymierzone - z 8 na 14 zł w 1997 roku
Klub Członków Korespondentów - z 16 na 20 zł w 1997 roku

III. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Ustalono terminy kontroli:

Dział Gier Strategicznych - 27 grudnia 1996

Dział Filmowy - 30 grudnia 1996

Dział Gier Fabularnych - 4 stycznia 1997.

IV. SPRAWA NORDCONU 97

Zarząd ustalił termin konwentu NORDCON'97 na 4-7 grudnia i mianował koordynatorem Roberta Szewczyka.

V. WSTĘPNE PODSUMOWANIE NORDCONU 96

Szczegółowo omówiono działanie członków Grupy Operacyjnej oraz wolontariuszy. Przeprowadzono analizę poszczególnych punktów programu. Ustalono tzw. Czarną Listę Nordconu (zakaz uczestnictwa w najbliższym Nordconie).

WIGILIA W „ANGMARZE”

Już po raz siódmy zebrało się rycerstwo, czarnoksiężstwo, damy Angmaru oraz jego goście na tradycyjnej Wigilii. Stół zastawiono jak zwykle suto. Jadła i napitku było pod dostatkiem. Pierwsza Dama Królestwa (Arcywiedźma) wygłosiła krótkie przemówienie. Znacznie dłużej gadał JW Prezes. Zapowiedział nadejście „chudych” lat nie tylko dla Angmaru, ale i całego Imperium. Niezbyt to jednak przeraziło zebranych,

którzy z niesłabnącą werwą rzucali się do konsumpcji. Nie będzie więc chyba tak źle, a chwilowe zaciskanie pasa powinno dobrze wpłynąć na kondycję Angmarczyków, którzy w ostatnich latach popadli w głęboki marazm, spowodowany zbyt „tłustą” dietą. I właśnie powrotu do dawnej formy wszystkim Angmarczykom życzę!



Gregorius A. Nonimus
Kronikarz Angmaru

Styczniowym, zahartowanym urodzeńcom życzymy glacialnego klimatu przez najbliższe 107 lat

Zarząd GHF i redakcja Informatora

- | | |
|------------------------|------------------------|
| 1 Marcin Kalinowski | 13 Marian Piątek |
| 4 Maciej Pajók | 15 Waldemar Igielski |
| 6 Bogdan Kaluźny | 16 Radosław Łagan |
| Witold Siekierzyński | 17 Małgorzata Jurczuk |
| 8 Tomasz Rachwański | Robert Karbowski |
| 10 Mirosław Malak | 22 Jarosław Parczewski |
| Jan Plata-Przechlewski | Maciej Siekierzyński |
| 11 Maciej Białuński | 23 Piotr Ryś |
| 13 Wojciech Borkowski | 26 Eugeniusz Dębski |
| Paweł Jankowski | 27 Katarzyna Chaberek |
| Iwona Janowicz | 28 Mariusz Kamiński |
| Dariusz Kosiński | 31 Anna Karmańska |

WYZNIORE



СТРАННИК 96

albo

NEBULA

made in Rosja

W dniach 27-29 września w Sankt Petersburgu odbył się Kongres Fantastów Rosji „Strannik”, gdzie po raz już trzeci została przyznana i wręczona profesjonalna nagroda literacka o tejże nazwie za najlepsze rosyjskojęzyczne utwory fantastyczne minionego roku.

Jesienią pociągi do Sankt Petersburga pasażerami przeciążone nie są, więc przez całą drogę miałem do wyłącznej dyspozycji cały przedział. Jednakże na brak towarzystwa, szczególnie nocą, to narzekać nie mogłem, bowiem przez całą noc po pociągu, niczym kolejne zmiany sztafety, wędrowały poszczególne służby graniczno-celne, znacząc swoje przejścia stemplami w paszporcie.

Po zadeszczonej Warszawie, po dwudziestoczworgodzinnej podróży, Sankt Petersburg przywitał mnie piękną, słoneczną pogodą. Niestety, u kresu podróży, na Dworcu Warszawskim niespodzianka - nikt, mimo listownych zapowiedzi, na mnie nie czeka! Dopiero gdzieś po kilkunastu minutach już u zejścia z peronu zjawił się zziębły Andriej Stolarow (literat i członek komitetu organizacyjnego) z przeprosinami za spóźnienie. Powód był wielce prozaiczny - samochód, którym jechali na dworzec, utknął w korku, więc, by mnie jakoś złapać, resztę drogi odbył per pedes. Po kolejnych minutach dotarł pod dworzec i samochód, więc mogliśmy już jechać do miejsca przeznaczenia. By zyskać na czasie, pojechaliśmy drogą okrężną, bowiem jak powszechnie wiadomo, takowa bywa przeważnie krótsza i przy okazji mogłem trochę przyjrzeć się miastu. W porównaniu z Moskwą wydało mi się bardziej swojskie, europejskie, nie ma w nim tyle bizantyjskości, co w stolicy Rosji.

Do miejsca przeznaczenia dotarliśmy dosyć szybko, a okazał się nim hotel „Ruś” w śródmieściu, niezbyt oddalony od Newy - czteropiętrowa budowla chyba z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych - przy zacisznej, spokojnej uliczce, za to o bardzo głośnej nazwie, bo „Artyleryjskiej”. W drzwiach powitał nas odźwierny w mundurze, jakiego w swoim czasie mogliby zazdrościć nawet generałowie, ale już wewnątrz proza życia - dwaj lub trzej agenci ochrony w wojskowych mundurach połowych, z kijami baseballowymi i karabinkiem Kałasznikowa na podorędziu.

W hallu pod recepcją dosyć tłoczno i gwar - to przybywają kolejni uczestnicy Kongresu. Organizatorzy zajęli się mną od razu i szybko się znalazłem w swoim pokoju, w miarę znośnej jedyńce z normalną, sprawną (i wydezynfekowaną) łazienką, i nawet

kolorowym telewizorem. Krótkie przygotowanie się do uroczystości otwarcia, bo jako gość zagraniczny poproszony zostałem o wystąpienie, i ponownie znalazłem się w hallu w poszukiwaniu towarzystwa i informacji. Wkrótce też przyszła pora na obiad, gdzie poznałem drugiego z gości zagranicznych, japońskiego tłumacza nazwiskiem Ojama Hirosi, jak i Janę Aszmarinę, petersburską plastyczkę. Zdumiało mnie trochę to imię, a jego wyjaśnienie zaskoczyło. Okazało się bowiem, że jego właścicielka ma w sobie trochę polskiej krwi i Jana to po prostu skrót od Joanny. Tak do polskich koligacji przyznało mi się jeszcze kilka innych osób, traktując to jako swoisty czynnik nobilitujący, przez który są bardziej europejscy niż pozostali Rosjanie.

Po obiedzie oficjalne otwarcie Kongresu; opóźniło się ono z godzinę, bowiem wystąpiły trudności z przywiezieniem na czas Borysa Strugackiego, który Kongres miał otworzyć. Hotel, niestety, nie dysponuje pomieszczeniami w rodzaju auli, czy innego miejsca zebrań, więc wszystko się odbywało w odległym od niego o kilka minut spaceru Domu Oficera. Planowane wydarzenia pierwszego dnia przebiegły bez istotnych dalszych zakłóceń. Kongres otworzył kilkoma oszczędnymi zdaniami Borys Strugacki, następnie wszystkich zabawił improwizowanymi w dużym stopniu „telegramami okolicznościowymi” od różnych osób świata polityki i kultury Michaił Uspienski (fantasta i krytyk z Krasnojarska), zaś przedstawienie uczestników Kongresu zakończyło otwarcie. Dalej to wydawnictwa-sponsorzy Kongresu - „Rusicz” ze Smoleńska, „AST” i „Łokid” z Moskwy, oraz „Azbuka” z Petersburga zaprezentowały swoje książki. Gdy zobaczyłem tam 23 tomy cyklu „Star Trek” i usłyszałem, iż wydawca („Rusicz”) planuje tego 130 tomów, poczułem tylko nieprzyjemne ciarki na plecach; do przeczytania całości zdolny będzie chyba tylko zupełny psych.

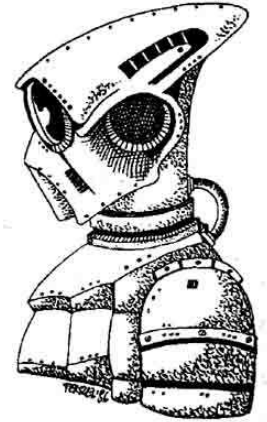
Po kolacji kameralny koncert grupy rockowej „Juliusz i Kleopatra” moskiewskiego fantasty Jurija Burkina w składzie dwie gitary i komputer (vocal - Burkin) i później już tylko czas wolny. Do bardzo „aktywnych” postaci tego dnia (następnego to się jeszcze nasiliło) należał Borys Zawgorodnyj, rosyjski superfan, bardzo serdeczny człowiek, znany w kręgach fanowskich na całym już świecie i słynący z upodobań bliskich M.O. Miał we wszystkim o wszystkim najwięcej do powiedzenia, i z ręki nigdy mu nie zniknęła czy to puszka, czy butelka ze stosowną zawartością.

Trudno tak w czasie wolnym siedzieć samemu w pokoju, więc poszedłem przyłączyć się do towarzystwa, oczywiście, nie z pustymi rękami. Ten wieczorny spacer po korytarzu ujawnił moim oczom nocne życie i atmosferę hotelu. Co parę



kroków znajdowałem ulotki „agencji towarzyskich” z numerami telefonów i zachęcającą treścią - chociażby taką: „Jeśli chcecie przyjemnie spędzić wieczór, dzwońcie. Dla każdego dziesiątego klienta specjalny upominek od firmy - butelka szampana” - a w miejscach węzłowych korytarzy „pary dyżurne” miejscowych dziewcząt „wolnego zawodu”. Przyłączyłem się do grupy miejscowych, bowiem wszyscy uczestnicy, nawet stali mieszkańcy Petersburga, zostali na czas kongresu „skoszarowani” w hotelu. Moja butelka „domowej” wzbudziła w towarzystwie uznanie i szacunek i szybko zyskała miano „raketowej”, co miało znaczenie i przenośne i dosłowne.

Poranne sobotnie wystąpienie krytyka Sergieja Piereslegina o sytuacji i stanie rynku książki w Rosji nie cieszyło się zbyt dużą frekwencją, jak i dyskusja była bardzo krótka; oczywiście najwięcej do powiedzenia miał Borka Zawgorodnyj. W południe pojechaliśmy do Domu Kultury im. Krupskiej, na imprezę o nazwie „Blask i nędza rosyjskiej fantastyki”, a tak zwyczajnie to na kiermasz książek autorów-uczestników Kongresu. Cenralne stanowisko na kiermaszu zajmował Borys Strugacki, ale podpisywał tylko książkę „Światy Strugackich - czas uczniów”, gromadzącą utwory różnych autorów kontynuujące wątki z twórczości Strugackich. Jego pierwsza bowiem samodzielna książka „Poisk przednaznaczenija, ili Dwadcat' siedmaja tieoriema etiki”, sygnowana pseudonimem „Witicki”, jest już od dawna wyczerpana. Jego stoisko opustoszało dosłownie w pół godziny. Inni autorzy - a swoje książki prezentowało około dwudziestu - aż takiego powodzenia nie mieli, ale rozeszło się sporo książek.



Po obiedzie odbył się zasadniczy punkt programu Kongresu - wręczenie statuetek nagrody „Strannik '96”. Odbyło się to tradycyjnie w Domu Kompozytorów. Mieszcząca ponad dwieście osób sala koncertowa wypełniona była do ostatniego miejsca, a wiele osób musiało się zadowolić miejscami stojącymi pod ścianami i w drzwiach. Wręczenie nagród przebiegało dosyć szybko i bez przeszkód; w przerwach grał zespół smyczkowy muzyki dawnej „Soliści Petersburga”, oraz odbył się minipokaz mody - zaprezentowano sześć mniej lub bardziej „fantastycznych” kreacji, a wszystko zakończył „furszet” czyli po naszymu: poczęstunek na stojąco.

Po powrocie do hotelu zamiast kolacji odbył się bankiet, który oczywiście przeciągnął się w wielu pokojach niemal do rana. I popłynęło mnóstwo jedynej taniej rzeczy w Rosji - alkoholu. Niedziela to tylko bardzo krótka konferencja prasowa zmęczonych laureatów, a następnie, dla chętnych, wycieczka do Kunstkamery - muzeum założonego jeszcze przez Piotra Wielkiego, po której wspólny obiad zakończył Kongres.

Kongres, z punktu widzenia organizatorów, należy uznać za udany, ale miał punkty drażliwe i słabe. Przede wszystkim nie był w pełni reprezentatywny. Uczestnikami była jedynie „młodzież”, czyli co najwyżej czterdziestolatkowie. Ze starszej generacji obecni byli jedynie Władimir Michajłow i Borys Strugacki. Zabrakło choćby Kiriły Bułyczowa, Ołgi Łarionowej, Jewgienija Guliakowskiego czy też Sergieja Pawłowa. Gdy próbowałem dowiedzieć się o przyczynach ich nieobecności, odpowiedzią początkowo było

niezręczne milczenie, uzupełnione po chwili tłumaczeniem o problemach zdrowotnych wymienionych osób. A tak w rzeczywistości, to komitet organizacyjny wielu autorów po prostu nie zaprosił, przeważnie z różnych czysto osobistych, prywatnych przyczyn. Część twórców też po prostu odmówiła udziału w imprezie, uważając ją za bardzo nieetyczną, bowiem ich zdaniem, większość nagród trafi znowu do rąk członków Jury (I to się potwierdziło!).

Są na szczęście pewne przesłanki, zapowiadające zmiany na lepsze, bowiem system nagród literackich za fantastykę w Rosji jest jeszcze w fazie formowania i dużo w nim pozostało do ukształtowania. Swoje aspiracje ma i Moskwa, która planuje kongres fantastów na rok 1997 i swoje przyznanie nagród. Czy będzie to nowy konkurent „Strannika” (nagroda), czy jego kontynuacja, na razie nie wiadomo. W Rosji są już dwie nagrody profesjonalne za fantastykę (drugą jest „Bronzowaja ulitka” Borysa Strugackiego), więc dlaczego nie mogłaby być i trzecia? Powstaje tam teraz sporo interesującej fantastyki, więc jest i co wyróżniać.

Tadeusz Litwiński

NAGRODY „STRANNIK'96”

28 września w Sankt-Petersburgu wręczone zostały statuetki „Strannika '96” - profesjonalnej nagrody literackiej za najlepsze rosyjskojęzyczne utwory fantastyczne minionego roku. Nagroda ta aspiruje do miana rosyjskiej NEBULI. To już trzecia edycja tego wyróżnienia. I tak „Stranniki '96” otrzymali:

„Za wkład w rozwój fantastyki” - Władimir Michajłow, autor starszego już pokolenia, a w swoim czasie i tłumacz z polskiego (u nas opublikowano jego powieść „Pięciu na Dejmosie”);

w kategorii „Forma duża” - S. Witicki (Borys Strugacki) za powieść „Poisk prednaznaczenija, ili Dwadcat' siedmoja teorema etiki” (Poszukiwania posłannictwa, albo Dwudziesty siódmy teoremat etyki);

w kategorii „Forma średnia” (mikropowieść, nowela) - Jurij Kowal za utwór „Suer-Wyjer”

w kategorii „Forma mała” - Andriej Stolarow za opowiadanie „Do swieta” (Przed świętem).

Dalsze „Stranniki”, „małe”, otrzymali:

w kategorii „Tłumaczenie” - Aleksiej Korotkow, Nikołaj Naumienko i Swietłana Siłakowa za tłumaczenie dylogii Dana Simmonsa „Hyperion” i „Upadek Hyperiona”;


w kategorii „Krytyka, publicystyka” - Sergiej Piereslegin za książki „Dospiechi dla strastwujuszczich dusz” i „Oko tajfuna”;

w kategorii „Redaktor - autor zbioru” - Georgij Chubtarow za serię „Sowremiennaja rossijskaja fantastika” w moskiewskim wydawnictwie „Łokid”;

w kategorii „Wydawnictwo” - wspomniany wyżej „Łokid”;

i w kategorii „Ilustrator” - Andriej Karapetian za ilustracje do książki Michaiła Uspińskiego „Tam, gdzie nas niet” wydawnictwa „Łokid”.

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI © **WJESZCZI** 
PRZEDSTAWIA KOMIKS PIPIDZEJA pt.:

TEKST I RYSUNKI: Jan Płata-Przechlewski 



KASZUBY, PÓŁNOCNE, MORSKIE KRESY RZECZYPOSPOLITEJ. MAGICZNA, TAJEMNICZA KRAINA - OPISYWANA W SAGACH, BAŚNIACH I LEGENDACH. NAWIEDZANA PRZEZ DUCHY I UPIORY. NAJGROŹNIEJSZYM Z NICH JEST
WJESZCZI ...

WJESZCZI CHODZI NOCAMI OD WSI DO WSI, PUKA W OKNA UŚPIONEJ CHECZY* I GROBOWYM GŁOSEM ZADAJE JEDNO NIEZMIENNE PYTANIE:

*** CHECZ (kasz.) - CHATA**

SPITE WY?*

***SPITE WY (kasz.) - CZY ŚPICIE?**

POTWIERDZENIE KWITUJE SŁOWAMI:

JO!*

TO SPIJE NA WJEKE...*

*** JO (kasz.) - TAK!**

..PO CZYM ODCHODZI, A W CHECZY WSZYSCY UMIERAJĄ PRZED ŚWITEM: GOSPODARZ, GOSPODYNI, ICH STARZY RODZICE, NAWET DROBIAŻ W KOLYŚCIE..

WYŁUDNIŁ JUŻ CAŁE WSIE - GNIEZDZEW, BOJANO, MIRACHOWO - I DOTARŁ AB DO JASTRZĘBIEJ GÓRY

ZNÓW ZAPUKAŁ W OKNO - NOTABENE "PIEKIEŁKA" - I ZADAŁ SWE STAŁE PYTANIE..

... ALE ODPOWIEDZ PADEA INNA!!!

... OJ, SPITE, KOCHANENKI, SPITE... W TRUPA!

WYSOKO DOSTRZEĞŁ ŚWIATEŁA OGROHNEJ CHECZY, NIE WIEDZIAŁ, ŻE TO DW. „HUTNIK”, W KTÓRYM „BOSE ANTKI” ORGANIZUJĄ KOLEJNY „NORDCON”

W „BOSE ANTKI” - TYM MIANEM KASZUBI OKREŚLAJĄ PRZYJEDNYCH

W WJESZCZIEGO JAKBY PIORUN TRZASŁ: POCZUŁ ZAWROTY GŁOWY, NUDNOŚCI, ETC! CHWIEJNYM

KROKIEM ZSZEŁ Z WZGÓRZA. DO DZIŚ TRZEŹWIEJE NA ROZEWSKIM KLIFIE..

PŁATA

NORDCON 96

czyli
zwierzenia starego warchola

Nie inaczej, jak tylko z wielką ciekawością jechał taki stary hultaj i pijanica jak ja, na Nordcon 96. Wcześniej wiele słyszałem o owej sławnej imprezie. Tu i tam gadano bowiem, że na Nordconie pija się i bija, łatwo też na nich o zwadę i dziewczki wszeteczne, niby w naszych karczmach na Mazowszu. A wszak w tym roku atrakcja miała być nie lada - orgia, jaką niegdys tylko przodkowie naszej sławnej Sarmacji potrafili urządzić. Wprawdzie wielu było takich, których zabawa owa przejmowała dziwną niechęcią, jednak ja sam nie należę do pobożnych, bogobojnych hreczkosiejów, czy owych jezuickich pachotków, co gdy wypiją o jeden kufel za dużo, lub przycisną na sianie dziewczkę, przez tydzień leżą krzyżem z konopnym sznurem na szyi. Zaś jako znany wszystkim człowiek wszeteczny, hultaj i warchół bez sumienia, co w piekle po wsze czasy smażyć się będzie, koniecznie przyjechać musiałem na Nordcon i to jako gość honorowy klubu „Rassun”.

Nadmienię tutaj, że obławianie tegorocznego Nordconu, jako prawdziwy, szczerzy Sarmata z krwi i kości, zacząłem jeszcze w podróży z Gdyni do sławnej Jastrzębiej Góry. Tamże to w kompanii towarzyszy rozpijaliśmy sławną „żubrówkę”, a gdyśmy przyjechali na konwent - zaraz piwa i miodu pić poczęliśmy.

Pierwszą rzeczą, jaka zdumiała mnie nieco, był fakt, iż dostałem locum wraz z imć panem Parowskim i Kowalem (Super Nowa), i to w celu, aby towarzystwa dotrzymywał im ktoś w równym wieku. Ponoć gdy w GKF-ie zastanawiano się nad wiekiem zaproszonych ludzi, ktoś stwierdził, że skoro Komuda pisze o Polsce szlacheckiej - czasach zamierchłych, musi mieć co najmniej ze czterdzieści lat. Tak samo zresztą myślało też wielu fanów, którzy zamiast szukać kogoś odpowiadającego mojej posturze, poszukiwali jakiegoś zgrzybiałego starca, co było trudne, zważywszy, iż przyszedłem na ten świat dość niedawno, bo Anno Domini 1972. Dość jednak o tym, bowiem teraz stwierdzić muszę szczerze, iż powitanie, jakie zgotowano nam na Nordconie było wielce zadziwiające. Zaraz po przekroczeniu drzwi ośrodka, sprawdzono nas (co chyba na Nordconie jest rzeczą zwykłą) na obecność kontrabandy i francy, a także przejrzano uzębienie i wszystkie jamy naszego ciała. Za to gdy już weszliśmy do środka, znaleźliśmy się niespodziewanie w samym środku saturnaliów. Jak okiem sięgnąć - same tuniki, chitony, skóry barbarzyńców i togi. Pragnę tutaj pochwalić organizatorów, a właściwie organizatorów za znakomity pomysł, aby uznać wszystkich nie posiadających strojów za niewolników, a zatem, jako żywo - słowiańskich chamów. Słowem - chłopów. Niestety - okazało się, że najmniej przebrań widziano wśród gości honorowych, a w dodatku korzystali oni chyba z jakiś specjalnych praw, skoro na tak gorszący fakt nikt nie zwracał uwagi. Przecież prawo musi być jednakowe wobec wszystkich obywateli rzymskich. A cóż z tego, że są nimi goście? „Kroguleckiemu łeb ucieliśmy, a gość był” - powiadał w XVII wieku niejaki Rosiński spod Sanoka - znany hultaj i rozbójnik. Osobiście wielce cieszyła by mnie myśl wystawienia na targu niewolników takiego Przewodasa i to skutego razem z

Białolecką. Nadmieniam też, że obowiązku noszenia strojów nie przestrzegało także wielu zwykłych uczestników Nordconu. Były chwile, kiedy zdawało mi się, że jestem jedynym wyróżniającym się pod tym względem człowiekiem na terenie całego ośrodka.

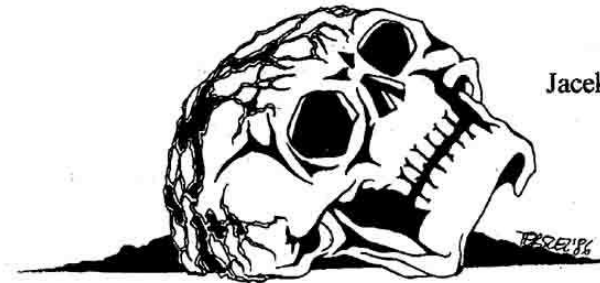
Co do samego konwentu, stwierdzić muszę niezbicie, że był on znacznie bardziej udany, niż poprzedni. Co więcej, okazał się wprost szalony. Orgie się odbywały, pito tego, bito się także, zawierano wiadome znajomości. Ja sam zresztą jako zaufany diabelski sługa poznałem zaraz pewną przemiłą czarownicę z Wielkopolski. Niestety, nie wszyscy potrafili zabawić się w gromadzie. Nagminną rzeczą bowiem na wszelkich konwentach stało się już, iż wielcy panowie autorzy bawią się wyłącznie we własnym gronie. Żaden prosty konwentowicz nie ma szansy dopchać się do tak wzniosłego towarzystwa, aby zamienić choć słówko z kimś z TFU!RCÓW, nie mówiąc już o wspólnym picu piwa, czy wódki. Jak sam zauważyłem, w obrębie owych odosobnionych grup wyróżnić można zwykle wzniosłych i wznioślejszych. Ci pierwsi to sami wielcy TFU!RCY. Ci drudzy - to mniejsi tfulrcy, a zatem młodszy przyjaciele i zausznicy, pilnie baczący na słowa wychodzące z ust pierwszych. Jedynym chlubnym wyjątkiem w tej mierze był, jak zauważyłem, pewien sprośny Marchoń, czyli Jacek Ingot.

Jeśli chodzi o spotkania z autorami, to najciekawszym z nich okazał się sąd nad Kościejem Papiginisem. Na pozostałych panowały nudy, a częstokroć przeradzały się one w prywatne dyskusje kolegów po fachu, nie zaś rozmowy pisarzy ze zgromadzoną publicznością. O filmach wyświetlanych na Nordconie powiedzieć mogę tylko tyle, iż były w zasadzie dobre - nigdy na żadnym z Waszych konwentów nie starczyło mi czasu, aby jakiś obejrzeć. Za to wielce żałuję, iż sobotniego wieczoru nie umilił nam występ znanych z poprzedniego roku pań swawolnych. Na Boga, panowie z GKF-u! Wszak to taka chwila Nordconu na którą wszyscy czekają z wyęsknieniem. Osobiście żałuję też, iż w Hadesie i w Gurgustium nie sprzedawano doskonałego staropolskiego trunku zwanego miodem. Również dobrze stało się, że Nordcon nie stał się konwentem gier fabularnych, bodajże od pół roku po raz pierwszy spytano mnie, co mam zamiar jeszcze napisać, a nie jakich gości używa się w systemie „Dzikie Pola”, choć miłośników staropolskiego rpg było oczywiście w bród.

Kończę na tym panowie bracia i mam nadzieję, że za rok spotkamy się znowu w tak liczny gronie, jak teraz. Pić będziemy zdrowo, hulać i bawić się. Sodoma i Gomora będzie, tak iż w końcu otworzą się upusty niebieskie i piorun żywcem do piekła nas strąci. P.S. Sugeruję, aby na następnym Nordconie powierzyć Lechowi Olczakowi stanowisko Pivnej Jutrzenki. Pamiętam bowiem dobrze, że któregoś z nieszczęśliwych poranków, kiedy wszyscy umierali wolno w swoich łóżach, Lechu pojawił się w naszym pokoju, przynosząc złoty nektar szlachty polskiej. Niechże tedy co rano ratuje on nim także i innych uczestników imprezy.

Z poważaniem

Jacek L. Komuda h. Kościeszka



PONORDCONIE

W 10 Konwencji Polskich Klubów Fantastyki NORDCON'96 uczestniczyło legalnie 441 osób, w tym 117 kobiet (zwyczajnych (w różnym wieku, ale oczywiście poniżej 25) i jedna prezes Śląskiego Klubu Fantastyki. Ponadto zidentyfikowano 8 waletów, których nie wyrzucono ze względu na ich dawne zasługi dla GKF. Wyrzucono natomiast 3 uczestników za czyny nieliczące z WC*. Z braku miejsc odmówiono uczestnictwa 126-ciu osobom.

Najmłodszy uczestnik Nordconu liczył sobie 8, a najstarszy 806 miesięcy życia. Tradycyjnie brały udział w konwencji liczne bydłatka, a to: pyton, 2 szczury, 3 koty, 5 psów i jeden Cerber trójgłowy.

Pokazano 41 filmów, wysłuchano dwóch paneli oraz 18 prelekcji i autoreklam autorskich. Grano w 17-cie różnych gier strategicznych i fabularnych, zaś LARP był tylko jeden - „Wyprawa po złote runo”. W Studiu Komputerowym walczone na 11-tu komputerach sprzężonych w sieci. Odbyły się 3 happeningi większe i 5 malutkich. Przeprowadzono konkursy: Strojów (maskarada), Fandomu (wiedzy o fantastyce) i kilka mniejszych. Nie odbył się szumnie zapowiadany Superkonkurs Olimpijski Koedukacyjny «12 prac Albertulesa», gdyż na eliminacje zgłosiły się tylko 3 osoby. Bawiono się na Balu Lordów, Balu Olimpijskim i Piżam Party. Przeprowadzono wybory nowego prezydenta Fandomu Polskiego, ku jego zdumieniu i żalości...

Papier

* WC - Wartości Conwentowe

TOWARZYSTWO HOBBITYCZNE

Przybyli „Farmadili” z warszawskiej filii ŚKF z T. Olszańskim na czele, który reklamował poprawione wydanie „Władcy Pierścieni” w tłumaczeniu Marii Skibniewskiej z Jego przekładem wierszy („Muza”). Reklamował się także Jerzy Łoziński jako tłumacz wydania konkurencyjnego, w którym dla przykładu: Obieżyświat to Łazik, a Krasnoludy to Krzatowie (odsyłam do książki, można się setnie ubawić). Swoją książkę przedstawił i jej sprzedaż przeprowadził dr Lichański (te kilkanaście egzemplarzy „Recepcji polskiej” rozeszło się momentalnie).

Spawy organizacyjne krążyły wokół wydania biuletynu i finansów. Po obietnicy S. Remuszki, że każdy dostanie informacje: gdzie i kiedy, rozeszliśmy się do domów. Wcześniej ustalono roboczą datę następnego

spotkania na 13. XII. 96.

spotkania na 13. XII. 96.

Na zebraniu 13 grudnia było tak jak poprzednio około 100 osób, ale wśród nich połowa po raz pierwszy. Wniosek jest prosty - blisko 50 osób zraziło się na samym początku. Oczywiście „Biuletynu” jeszcze nie ma i chyba nie będzie do następnego zebrania. Na poprzednim spotkaniu pewien człowieczek deklarował się „załatwić” nowe wydanie „Władcy” bezpośrednio od wydawcy za około 70 pln, a nie 100 (księgarnie). Nie pojawił się jednak. Ustalono natomiast wysokość składek członkowskich na 10 kwartałnie, oczywiście z pewnymi ulgami dla najmłodszych (u hobbitów wiek dziecięcy kończy się z ukończeniem 33 lat). Wybrano skład grupy założycielskiej potrzebnej do zarejestrowania Towarzystwa. Na czele stanął Stanisław Remuszko. Odbyła się zbiórka pieniędzy i ustalenie daty ponownego spotkania. Tym razem dyrekcja Obserwatorium zezwoliła korzystać z budynku w niedzielę (spotkanie odbędzie się 19. I. o 18.00).

Nadmieniam, że z przyczyn technicznych drugie spotkanie trwało aż 1 godz., co i tak, zważywszy na elokwencję i powszechnie znane gawędziarstwo hobbitów, było zbyt wielką „połacią” czasu.

Do następnego spotkania. Aby liczba uczestników (i ich skład) nie zmieniał się zbyt często.

Marek Dąbrowski



☞ Felieton ponordconowy

czyli "Selekcja II"

Nie przez przypadek tytuł niniejszego felietonu nawiązuje do ostatniego „kazania brata Al Berta” (a poza tym także do słynnego teatralnego serialu według Łysiaka). Pewne sprawy na giekaefowskim konwencie zaszyły już za daleko i trzeba się poważnie zastanowić: co dalej?

Szczyt swoich możliwości osiągnął GKF w 1994 roku przygotowując i przeprowadzając słynną Rebelię. To był nie tylko najlepszy Nordcon w historii, ale zapewne jeden z najlepszych (o ile nie najlepszy) konwent w historii polskiego fandomu. Traf jednak chciał, że po nim przyszły już znacznie mniej udane zjazdy.

Powody dla których poziom gdańskich imprez spada, są różnorodne. O jednym z nich pisał miesiąc temu Al Bert. Ale nie tylko otwarcie się fandomu jest przyczyną postępującej degrengolady konwentu.

W tym roku ilość osób zainteresowanych programem imprezy z trudem przekraczała 40% (w 80% tyczy się to obecnych na Nordconie różnej maści „graczy”). Nie przeprowadzono tradycyjnego konkursu „zręcznościowego”, nie odbył się konkurs na najlepszego gracza rpg, a frekwencja na spotkaniach autorskich była różnorodna. Nie narzekali za to właściciele „Hutnikowych” knajp, w których zalegała ponad połowa uczestników konwentu. Ważniejsze od propozycji organizatorów okazywały się popijawy ze znajomymi i przygodnymi fanami. W dawnych czasach tego rodzaju „akcje” przeprowadzało się w zaciszu konwentowych pokojów; doczekały się one nawet własnego kryptonimu: „zajęcia w podgrupach”. Ostatnio nikt się jednak nie przejmuje takimi konwenansami i bez żenady wystawia na pokaz publiczny swoje nieprzytomne od alkoholu zwłoki. Na temat

niniejszej przypadłości mam zresztą swoją własną teorię, którą w kilku słowach spróbuję wyłuszczyć. Wydaje mi się, że do rozplenienia się tego konwentowego „bezwstydu”, przyczynił się rebeliancki żart (powtórzony zresztą rok później, w znacznie poważniejszej formie) w postaci stripteasu. Wcześniej elementy „obszernicze” nie wychodziły za drzwi salki projekcyjnej, gdzie późną nocą dla prawdziwych „koneserów” serwowano wiadomej treści filmy. Z chwilą jednak, gdy to co przedtem wstydliwie skrywane, trafiło na szerszą arenę - i to z inicjatywy organizatorów! - unieważniono wszelkie zakazy, jakie na zasadzie dobrego wychowania, przestrzegano. (Podobny mechanizm, w odniesieniu do „nobilacji” pomografii, opisuje w swojej ostatniej książce Jerzy Szyłak). Co może być jeszcze tabu na imprezie, której organizatorzy sami raczą uczestników „gołymi dupami”. Na efekty nie trzeba było długo czekać. To, co dzieje się ostatnio na Nordconach, nawet najbardziej tolerancyjnego człowieka mogłoby wyprowadzić z równowagi. A już amatorów „wiedźmińskich eliksirów” powinno się gonić z „Hutnika” w skarpetkach!

Organizatorzy XI Nordconu muszą sobie zadać pytanie, o jaki konwent im chodzi. Kontynuowanie imprezy w jej dotychczasowej formule nie ma sensu! Aby zrobić dobry konwent wystarczy bowiem załatwić otwarcie przez 24h/dobę obu knajp i stałą dystrybucję piwa oraz wynająć „Hutnika” na piątek i sobotę. Odpadną żmudne przygotowania scenografii, programu, konkursów, happeningów. Grupę operacyjną ograniczy się do recepcji i ochrony (góra 10 osób) i impreza potoczy się dalej sama, a i tak wyjeżdżający niedzielnym świtem konwentowicze będą wdzięczni organizatorom za kolejny udany

„Nordcon”. Zaproszeni pisarze podpiszą oświadczenia o przeprowadzeniu spotkań autorskich i tym samym da się jeszcze wyciągnąć jakieś dotacje od instytucji wspierających „kulturę”. Tylko czy tego naprawdę chcemy?

Nie mam niestety odpowiedzi na najważniejsze pytanie: co zrobić, aby przywrócić Nordconowi dawny blask? Być może trzeba będzie się dokładniej przyrzec SKF-owskiemu Polconowi i przeczepić to, co w nim najlepsze na gdański

grunt. Być może trzeba będzie wymienić korespondencję z naszymi amerykańskimi przyjaciółmi, by dowiedzieć się, jak oni to robią. Czasu jest jeszcze trochę i wiele można zrobić. Najważniejsze jest jednak bycie konsekwentnym. Uważam, że dalsza eskalacja towarzysko-alkoholowego charakteru Nordconu nie prowadzi do niczego, i że najwyższy już czas na zmiany. Ciekawe co na to nowy Koordynator?

Ogan

Toy-Arnold Story

czyli „Świąteczna gorączka”

Na najnowszy film z Arnoldem trafiłem przez przypadek. Nie będę go tutaj streszczał, bo i nie za bardzo jest co. Zresztą, również forma Schwarzeneggera jest w tym obrazie pod psem (może zaszkodził mu „Egzektor”).

Chciałbym się za to podzielić pewną konstatacją, która zrodziła się na marginesie tego obrazu. Mogę się mylić, ale kto wie, czy nie jesteśmy oto świadkami narodzin nowego filmowego gatunku, który nazwijmy sobie roboczo „kinem nowej zabawy” (new fun movie). Charakterystyczne dla tego stylu jest to, że głównym bohaterem czyni... zabawkę. Sukces „Toy Story” nie jest tu bez znaczenia.

W „Świątecznej gorączce” (Jingle all the way) goniący za... super-zabawką Arni na koniec sam się nią staje! Nie tylko przywdziewa jej kostium, ale wraz z nim przejmuje wszelkie jej (zabawki sensu largo) atrybuty. Jest w tym filmie scena, kiedy po obłądnym locie (dzięki zainstalowanym w kostiumie silnikom odrzutowym) Arnold zderza się ze ścianą budynku i... zachowuje się zupełnie jak bohater kreskówek: najpierw jego ciało przebiegają drgawki, potem osuwa się na ziemię, by po potrząśnięciu głową dokonywać kolejnych bohaterских czynów. A na zakończenie jego filmowy syn oddaje specjalny model swojej wymarzonej zabawki, bowiem... znajduje w ojcu stokroć bardziej bajeranckiego Turbo-Mana.

Jeśli filmik ten robi kasę, bardzo jest możliwe, że pójda za nim następne. A z bohaterem-zabawką robić można takie cuda, o jakich się tylko zamarzy.

gs

Potęga głosu

„Dragonheart” zapowiadano już od dawna jako film, w którym najważniejszą rolę odgrywa Sean Connery, ani przez chwilę nie pokazujący się jednak na ekranie. Rzeczywiście! To co zrobił Connery, uczynił Drakowi głosu, przewyższa wiele z jego dotychczasowych dokonań. Spece od realizacji dźwięku stanęli na wysokości zadania, wydobywając z basowego tembru Seana kwintesencję smoczości. A komputerowo animowany Draco jest prawdziwym fenomenem. Wyprawia takie rzeczy, że oniemiałemu widzowi pozostaje tylko śledzić jego przygody z zapartym tchem.

Kino fantasy przeżywające głęboki kryzys w latach dziewięćdziesiątych (ostatnim dobrym filmem tego gatunku był „Willow” Howarda), wydawało się być już martwe. Żenujące spektakle nieporadności i infantylności, które serwowano nam w ostatnim czasie, zdawały się być dowodem, że w tej konwencji nie można nakręcić już niczego dobrego. Tymczasem spółka Cohen - Pogue przywraca fanom fantasy wiarę, że ich ukochany gatunek może wydać z siebie jeszcze coś niesztampowego, inteligentnego i wizualnie atrakcyjnego.

„Dragonheart” nie jest typową fantasy. Nie ma tu ogromnych przestrzeni, dalekich wędrówek, złych czarnoksiężników i wybranych do ratowania świata - mocą przepowiedni - prostaczków. „Geniuszem zła” jest w tym filmie bezduszny władca, który odrzuca nauki Starego Kodeksu. Miast obrońcą biednych, staje się ich „najkoszmarniejszym snem”. A co gorsza - nie można uczynić mu niczego złego, dopóki smok będzie żył. Przeciw „zaprzańcowi” występuje wieśniaczka Kara (w jej roli prześliczna Dina Meyer - co za czerwień włosów!), która swoim przykładem pociąga zgorzkniałego Bowena (Denis Quaid) i wędrownego mnicha Gilberta (Pete Postlethwaite). Oczywiście towarzyszy im Draco.

Film Cohena to obraz o rozpoznawaniu. Przez cały czas bohaterowie przypominają się sobie (wcześniej bowiem już się ze sobą stykali). Ale dokonują również daleko bardziej istotnych odkryć. Bowen nie tylko, że poznaje prawdziwą przyjaźń i miłość, ale odnajduje sedno swojego rycerskiego posłannictwa. Poeta-mnich Gilbert dociera do wymarzonego Avallonu. Kara zostaje uleczone z nienawiści i pogardy, którą darzy swoich tchórzliwych ziomeków. Draco zaś to postać prawdziwie heroiczna. Dla niego związek z człowiekiem nie może się skończyć dobrze. Ale poświęcając się dla dobra poddanych Einona, ratuje swoją duszę.

Opowieść ta, stylizowana na legendę, tryska niewymuszonym humorem, a sceny „pojedyneków” Bowena z Drakiem są wręcz przepyszne. Pełna jest też - właściwej tylko baśniom - mądrości. I szkoda tylko, że to już „ostatni smok”.



W telewizji pokazali...

(grudzień 1996)

Fronda



* Reportaż „dzieciaki” należałoby nazwać wstrząsającym, gdyby to słowo cokolwiek jeszcze znaczyło. Licealiści z jednej z warszawskich szkół opowiadali przed kamerą o swoich pomysłach na życie, o tym jak się bawią i co budzi ich szacunek. Niestety, obraz młodego pokolenia, który program ten odmalowuje, nie nastraja optymistycznie. Sex, drugs and rock'n'roll (ewentualnie: techno) - oto hasła, którym hołdują ci, co przyjdą po nas. Kaczmarek śpiewa „młodość szybko się zabliźni” i pewnie wielu z dzisiejszych „jamprzewowiczów” jutro zdoła się opamiętać, ale przecież „czym skorupka za młodu...”.

** Irlandia, kraj bliski sercu każdego fana fantasy! Irlandia - ostatni katolicki wrzód na laickim ciele Europy. Kraj, w którym wciąż jeszcze w niedzielnej Eucharystii uczestniczy ok. 80% katolików (dla porównania - w klerikalnej i ciemnogrodzkiej Polsce ok. 30%). Ale już nawet tam dotarła nowoczesność i jej szaleństwa. Wywalczyli sobie tamtejsi progresywiści prawo do rozwodów, a teraz próbują znieść zakaz aborcji. Napotykać jednak na spory opór społeczeństwa, zwłaszcza wśród młodzieży. Największe wrażenie robi jednak rodzina z dziesięciorgiem dzieci! Jeszcze kilkanaście lat temu byłaby to dosyć normalna tam sytuacja, dziś zaś nawet wśród rdzennych Irlandczyków budzi niepokój. Bo to przecież takie nie nowoczesne.

*** Program o młodym prawosławiu to kolejny przykład na odradzanie się wśród młodego pokolenia zachowań ortodoksyjnych. Tym razem bohaterami byli - wręcz do udowodnienia tej tezy stworzeni - wyznawcy prawosławia. Chodzi tu zwłaszcza o ich stosunek do religii - niezwykle poważny i dojrzały, ale także o fenomen Ikony, którą wierni traktują jako realną rzeczywistość, nie zaś jej wyobrażenie. Ich zaangażowanie w swoją misję jest godnym przykładem dla polskich katolików, którzy powinni się od swych „bizantyjskich” braci uczyć pokory wobec Stwórcy.

Ogród Sztuk



* Tak się złożyło, że w grudniu o prawosławiu mówiono także w programie Kamili Drekiej (nb. „FRONDA” wyemitowała swój „odcinek” później niż OGRÓD). Sporo miejsca poświęcono dogmatycznym różnicom między prawosławiem a katolicyzmem. Wiele mówiono o Ikonie - najbardziej niezwykłym zjawisku sztuki sakralnej. Konstatacją autorki była próba inspiracji obu chrześcijańskich wyznań do dalszego zacieśniania związków, bowiem, jak wynikało z przeprowadzonych przez nią rozmów, katolicyzm

i prawosławie są częściami jednej układanki.

Program ten uświadomił mi również, dlaczego literatura rosyjska jest tak bardzo ceniona na Zachodzie i w Stanach. Wydaje mi się, że powód tkwi w kulturalnej odrębności prawosławnej Rosji. Dla Europy tamta tradycja jest tak samo egzotyczna jak afrykańska czy iberoamerykańska i przez to zdobyła sobie taką popularność.

Pegaz



* 12 grudnia to szczególnie dzień dla polskiej fantastyki. Tego właśnie dnia w najstarszym kulturalnym programie TVP „Pegaz” pokazano laureata Literackiej Nagrody im. Janusza A. Zajdla za rok 1995 - Rafała A. Ziemkiewicza. Szkoda tylko, że dostojny laureat omieszkął uściślić informacje prowadzącego z nim rozmowę redaktora na temat samej Nagrody. Bo to, że przyznają ją czytelnicy, nie jest do końca zgodne z prawdą. Inną śmieszną sprawą było to, że rozmowa toczyła się nie wokół nagrodzonej pozycji, a najnowszej książki autora. Rafała zaatakowano za wszystko, że krytykuje ideę konwojów humanitarnych, że jedyną nadzieję dla świata upatruje w działalności komputerowego programu inkwizycyjnego, że to, że tamto. Specjalny członek GKF bronił się dzielnie (wiadomo - co GKF to GKF), a parę razy wpuścił swojego „napastnika” w maliny. Wyobraźcie sobie, że sądził on, iż książki sf wychodzą w stutysięcznych nakładach! Oto jak dalece nic nie wiedzą o naszej ukochanej fantastyce przedstawiciele kulturalnego parnasu. Paradoksalnie - ta informacja może literaturze sf pomóc się wypromować i uzyskać większą przychylność mediów, które inwestują przecież wyłącznie w finansowe „trupcy”.

"THX 1138" reż. George LUCAS



Debiutancki film Lucasa robi niezapomniane wrażenie. Utrzymany w jaskrawych barwach, potężnie oświetlony, jest jedną z najmroczniejszych opowieści kina sf. W doskonale zamkniętym świecie, kontrolującym życie ludzkie od początku do końca, ograniczającym je tylko do spełniania mechanicznych czynności, dwóch facetów i jeden hologram zamarzyło sobie - stać się wolnymi. Film relacjonuje ich ucieczkę od zniewalającego systemu. Nie wszystkim się udaje osiągnąć zamierzony cel. Jedynie THX odnajduje drogę ku ocaleniu, chociaż i ono nie wydaje się być spełnieniem jego marzeń.

Obraz Lucasa stanie się w przyszłości drogowskazem dla całej rzeszy reżyserów. (Żeby nie szukać za daleko - „Seksmisja” Machulskiego jawi się prawie jako jego plagiat). I nic dziwnego, że po takim debiucie przyszły filmy i produkcje, które dziś są uważane za miłowe kroki w historii kina.

FANTASTICON 2

Dwie największe korporacje naszego 21 wieku: KF „RASSUN” i „PEGAS-HIN” postanowiły przeprowadzić fuzję i otworzyć filię w E. [cel utajniony ze względu na dobro akcji]. Pojawiła się konieczność zatrudnienia nowych pracowników. W związku z tym postanowiliśmy przeprowadzić szkolenie.

Czas: szkolenie intensywne - 8.II-10.II, szkolenie w trybie zwyczajnym - 8.II-16.II.

Miejsce: Dom Kultury „Świt”, ul. Wysockiego 11, Warszawa.

Koszt: kurs intensywny - 20 zł (osoby posiadające ekwipunek), lub 25 zł (osoby nie wyekwipowane); kurs zwykły odpowiednio 35 zł lub 30 zł. Noclegi ok. 10 zł/noc.

Przez ekwipunek rozumiemy strój zgodny z kanonem współczesnej mody (kolekcja od 2019 roku), a nie anachronizmy z końca 20 wieku.

INFORMACJA:

„Fantasticon”
ul. Wspólna Droga 14/27
04-352 Warszawa
tel. (0-22) 6102344

lub: Shaman@demeter.psych.uw.edu.pl

Plan imprezy: Szkolenia i prelekcje (zwłaszcza w okresie 8.II-10.II. Filmy instruktażowe. Symulacje „Rozwój, Planowanie, Giełda” (RPG) i wiele innych atrakcji zakończonych rozdaniem przydziałów do naszych placówek.

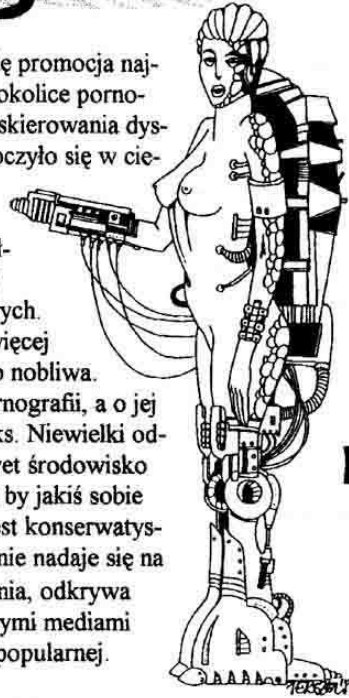
Prezes Zarządu
Korporacji KF „RASSUN” Ltd
Witold Siewierski „Szaman”



Pornografia

12 grudnia 1996 roku na UG odbyła się promocja najnowszej książki Jerzego Szyłaka „Komiks i okolice pornografii”. Pomimo rozpaczliwych prób autora skierowania dyskusji na inne tory, spotkanie nieodmiennie toczyło się w cieniu zagadnień związanych z pornografią. Próbowano nie tylko zdefiniować jakoś to zjawisko, ale umiejscowić je na mapie współczesnej świadomości społecznej i znaleźć jej pozycję w dzisiejszych przekazach kulturowych. Samą książką zajmowano się niewiele. Co więcej - dr Przyłipiak zarzucił jej, że jest aż zanadto nobliwa. Autor ripostował, że przecież nie pisał o pornografii, a o jej okolicach i najbardziej interesował go komiks. Niewielki odniósł to jednak skutek. Okazuje się, że nawet środowisko akademickie nie stroni od skandalu i chętnie by jakiś sobie zafundowało. Szyłak jednak stwierdził, że jest konserwatystą i pornografii nie znosi, a co za tym idzie, nie nadaje się na skandalistę. Sama książka godna jest polecenia, odkrywa wiele mechanizmów rządzących współczesnymi mediami i demaskuje całą masę stereotypów kultury popularnej.

G.A.N.



i okolice
pornografii



Wewnętrzna Instrukcja Lordowskiej Izby Gwiazdzistej

„DAGOBAN” cd

Rozdział 2 LORDOWIE cd

#4.1.3.6. Lord Archiwista jako jedyny ma prawo używać formuły „Potwierdzam zgodność z duchem praw LIG-I”. Wszelkie istotne dokumenty, dotyczące działalności LIG-I nie posiadające tej adnotacji

są nieważne.

#4.1.3.7. Lord Archiwista trzyma pieczę nad wszelkimi dobrami materialnymi LIG-I.

#4.1.4. Lord Szachownicy - pełniący funkcję skarbnika LIG-I.

#4.1.4.1. Lord Szachownicy kontroluje wszelkie sprawy związane z finansową działalnością LIG-I.

#4.1.4.2. Lord Szachownicy jest całkowicie odpowiedzialny za Skarbiec LIG-I.

#4.1.4.3. Lord Szachownicy nie może uciec do innego wymiaru wraz ze Skarbcem LIG-I.

#4.1.4.4. Lord Szachownicy proponuje wysokość składek członkowskich, obowiązujących w danym okresie czasu. Ich wysokość zatwierdza Zarząd LIG-I.

#4.1.5. Lord Palantiru - pełniący funkcję rzecznika prasowego LIG-I.

#4.1.5.1. Lord Palantiru jest odpowiedzialny za wszelkie kontakty ze Światami Zewnętrznymi.

#4.1.5.2. Lord Palantiru jest zastępcą Lorda Koordynatora w sprawach Tajnej Nadprzestrzennej Lotnej Brygady Lordowsko-Inkwizycyjnej „Czarny Lotos”.

#4.1.5.3. Lord Palantiru ma obowiązek wykrywania wszystkich herezyków i niewiernych, chcących przeniknąć do LIG-I, by zaszkodzić jej żywotnym interesom.

#4.1.6. Lord Abnegator - pełniący funkcję stabilizującego członka Zarządu LIG-I.

#4.1.6.1. Lord Abnegator powątpiewa, neguje i zaprzecza (w sposób godny Lorda) wszystkiemu co dotyczy LIG-I.

#4.1.6.2. Lord Abnegator podaje inne warianty postępowania, formuluje nowe myśli, obalając stare prawdy, mając na celu dobro LIG-I, zapobiegając w ten sposób zwapnieniu jej struktur.

#4.1.6.3. Lord Abnegator w momencie nieobecności lub niefunkcjonalności Lordów: Protectora i Koordynatora przejmuje ich obowiązki jako najbardziej obiektywny ze wszystkich dostępnych osób.

#4.1.6.4. Lord Abnegator nie ma prawa być pretensjonalny i upierdliwy.

#4.1.7. L.F. może utracić swoją funkcję tylko za zgodą wszystkich pozostałych Lordów Funkcyjnych.

#4.1.8. L.F. może dobrowolnie zrezygnować z pełnionej funkcji, ma wtedy prawo do desygnaty swojego następcy, który jednak powinien być zaakceptowany przez wszystkich pozostałych L.F.

#4.1.9. Kadencja każdego z L.F. trwa tak długo dopóki pragną oni pełnić swe funkcje, lub do momentu złożenia ich z urzędu przez Walne Zebranie, które podejmując taką decyzję (demokratycznie) ma obowiązek przedstawić kandydatury na stanowiska nowych L.F.

#4.1.10. Na stanowisko L.F. mogą zostać wybrani tylko Lordowie.

#4.1.11. Lordowie Funkcyjni stanowią Zarząd LIG-I.

#4.1.12. Każdy nowy L.F., obejmujący dane stanowisko otrzymuje obok odpowiedniego tytułu liczbę, oznaczającą Historyczną Kolejność, objęcia urzędu.

#4.2. Lordowie Weterani (L.W.)

#4.2.1. Lordem Weteranem zostaje każdy z L.F. po uczciwym przepracowaniu swojej kadencji.

#4.2.2. L.W. ma prawo do posiadania dowolnego przydomku, który jednak najczęściej przyznaje Walne Zebranie Lordów. Przydomek powinien określać osobowość styl i specyfikę Lorda jakimi wykazał się on podczas pełnienia swojej funkcji.

#4.2.3. Nic nie stoi na przeszkodzie by L.W. stał się ponownie L.F.

#4.3. Lordowie i Ladies Honorowi (L.H.)

#4.3.1. Tytuł L.H. otrzymuje osoba wielce zasłużona dla Idei, która w doświadczonych oczach i nieśmiertelnych sumieniach Lordów okazała się godna tego szacunku.

cdn

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #92

ADRES GKF : Gdańsk Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 19611-237451-132

Redakcja : Grzegorz Szczepaniak (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.)

Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji